Nr. 187. Kraków, czwartek 7 lipca 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Z DNIA.

Kraków, 6 lipca.

Przesilenie prezydyalne.

Cicho i bez sensacyi, tak samo jak przez 11 lat krakowskiej gminy rządy sprawował, ustąpił prezydent Friedlein ze swego urzędu, na rok przed ustawowym terminem. Zupełnie zresztą tak samo przed terminem ustąpili jego poprzednicy: Dietl (1874), Weigel (1884), Szlachtowski (1893). Znakiem to, że ostatnie lata urzędowania prezydentów Krakowa nie należą do przyjemnych...

„Usuń się, abym ja mógł usiąść“ — mówi przysłowie francuskie, doskonale dające się i w Krakowie zastosować, a stosunki podobne wytwarzają się na tle głębszych przyczyn, z których najgłówniejsze to: **zupełne usunięcie ludu krakowskiego od rządów i ich kontroli w gminie!**

Zredukowana do małej grupy uprzywilejowanych wyborców, a więc urzędników i bogatych kamieniczników, czy handlarzy, staje się każda partya, tak czy owak się nazywająca, kliką bezprogramową, która zapomina o wszelkich wytycznych, o wszelkich zasadach, o zdobyczach wiedzy i o sprawiedliwości społecznej w gminie, a widzi tylko korzyści kliki i osób ją tworzących.

Taką samą oczywiście jest i dzisiejsza sławetna większość, w której obok kahalników i lichwiarzy siedzą antysemiccy majstrowie, obok liberalnych bankowców i profesorów miejsce znajdują fanatyczni klerykali i konserwatyści.

Dla osiągnięcia większości porobiono tyle kompromisów, przymykano tyle razy oczy na te sprzeczności, że uśpiono wreszcie zdrowy rozsądek, a nakoniec i wszelkie drgnienie sumienia... Wytworzono nietylko „posady“ dla „swoich“, ale, co gorsza, i osobną moralność, która wobec reszty bliźnich nie obowiązuje.

A wodzem tego całego kompromisowego zacierania „różnic“ (drobnostka!), czynnym komendantem hyen wyborczych, człowiekiem „politycznym“ tej złożonej grupy stał się profesor dr Leo, który obecnie sięga po prezydenturę miasta.

Nie odmawiamy mu zdolności, nie przeczymy, że od dwóch lat był faktycznym kierownikiem rady i magistratu, ale z odrazą musimy patrzeć, jak człowiek młody, czynny i ambitny wynosi z sobą w górę takich Bazesów, Fischlerów, Kosobuckich, a więc osobniki, co do których wartości moralnej i intelektualnej nie mógł się p. dr Leo ani chwili łudzić.

W imię czego? Dla jakiego to programu, dla jakich to korzyści miasta, lub społeczeństwa każą ludziom czystym bratać się z lichwiarzami lub z prostymi posiepakami wyborczymi? A zrobił to młody profesor uniwersytetu, nie wahając się brukać siebie i drugich cyniczną taktyką wyborczą i następnem ochranianiem spólników i pomocników.

P. dr Leo będzie prezydentem. Zapewne, — kto ma za sobą większość radców, ten musi i formalnie objąć ster rządów miasta. Nic w tem nadzwyczajnego nie widzimy i zdaniem naszem mogło się to stać równie dobrze jeszcze przed dwoma laty, a dzisiaj obojętnem jest zupełnie, czy prezydenta wybiorą w lipcu, czy we wrześniu.

Ale co z tej zmiany miastu, co ludności przyjdzie? Wielkie inwestycye, wielki Kraków ciągle jeszcze w dalekiej perspektywie, a tymczasem burmistrzuje głód i brak pracy po Krakowie. Miasto się nie podnosi i na drodze dotychczasowych rządów kliki podnieść mu się nie wolno. Cóżby na to powiedzieli bogaci patrycyusze, którzy tę gminę za swoją służebnicę uważają!...

Mamy dostać młodszego prezydenta. Ha — najsmutniejsza to chyba pociecha, leżąca w kalendarzowej dacie urodzenia tego szczęśliwca, który się zdołał później urodzić... Ale z tym „młodym“ prezydentem włażą do rady stare jak świat hyeny wyborcze, zostaną stare, haniebne przywileje kilku setek wybrańców losu, a ludność cała musi z tą samą nieufnością patrzeć na tę klikę, jak dawniej patrzyła na inne.

Kto wie jednak, czy gdy po mniej więcej dziesięciu latach będą obalali p. dra Lea, pozostawi on po sobie bodaj to wspomnienie, jakie towarzyszy dzisiaj p. Friedleinowi...

Osobiste zalety i prace, pokryje i zaćmi towarzystwo hyen i lichwiarzy, z dzisiejszych ambicyj większość obróci się w nagrody i korzyści kliki. Bo na czele stoi przecież tylko kompromisowa, pozbawiona programu klika...

Zjazd Kas chorych.

(Ciąg dalszy.)

W dalszym ciągu obrad tow. dr Verkauf referował o „Organizacyi władz i socyalnej polityce trybunału administracyjnego“. Omówiwszy wadliwą organizacyę władz, będących instancyami dla spraw ubezpieczenia robotniczego, wniósł referent następującą rezolucyę:

Jak w wielu innych kierunkach tak i odnośnie do sądownictwa poprawę sprowadzić może tylko centralizacya na polu ubezpieczenia. Pomyślny rezultat i jednolitą judykaturę przyniesie ona jednak tylko wtedy, jeżeli orzekać w najwyższej instancyi będzie centralny urząd ubezpieczeniowy, złożony z robotników, przedsiębiorców i sędziów. Urząd ten funkcyonowałby również jako ostatnia instancya w wszystkich administracyjnych sprawach ubezpieczenia, zastąpiłby więc trybunał administracyjny, nie mogący wskutek składu swego i przeznaczenia rozwiązywać kwestyj socyalno-politycznej natury. W ten sposób centralny urząd ubezpieczeniowy jednoczyłby wszelkie agendy, przedzielone dziś pięciu lub sześciu urzędom głównym. Miałoby to i ten skutek, że na miejsce obecnych czterech instancyj, powołanych do rozstrzygania w kwestyach administracyjnych, byłoby tylko trzy po usunięciu ministeryów. W niższych instancyach (starostwa, magistraty, władze krajowe) zachodzi również gwałtowna potrzeba reformy; opierać się ona musi na stworzeniu własnych organów dla spraw ubezpieczenia robotniczego na tem, że od funkcyonaryuszów dotyczących wymaganem będzie wykazanie się odpowiedniemi studyami fachowemi.

Nad wygłoszonymi referatami wywiązała się dyskusya, zabierali w niej głos delegaci: Bösmüller, Hulek, Zimmermann, Sussmann, Tobola, Schiegl, Zorn, Lustig, Troll, Junek, Mach, Johanjs, Habermann, Michel, Reis, Rehor, Hackenberg, Vanek; z galicyjskich delegatów przemawiali: dr Seinfeld, Besen, Nacher i dr Diamand, który ze względu na różnojęzyczność Austryi wskazywał na potrzebę tworzenia centrali krajowych, które dopiero łączyłyby się w związek państwowy. Odnośną rezolucyę przyjęto w głosowaniu, jak również rezolucye referentów tow. Verkaufa i Elderscha. Nadto uchwalono rezolucye: delegata Reisa, polecającą przyjęcie do statutów postanowienia, iż majątek rozwiązanych Kas przypaść ma tej Kasie, do której przystąpi większość członków rozwiązanej; del. Weissenhorna, żądającą polecenia istniejącym już związkom przyjmowanie do związku zgłaszających się Kas, o ile stan ich nie jest zbyt złym; delegata Zorna wniosek wydrukowania w protokóle zjazdu nie odczytanych orzeczeń trybunału administracyjnego; rezolucyę delegata Hubera, żądającą ustawowego określenia terminu przedawnienia na trzy lata; delegata Czernego, domagającą się współudziału w sądach rozjemczych Kas brackich przedstawicieli robotników proporcyonalnego do ilości członków Kas; delegata Trnki, żądającą od rządu, aby nie popierał zakładania nowych Kas, nie mających warunków rozwoju, a przyczyniających się do osłabienia istniejących.

Postanowiono, aby komitet, mający zająć się urządzeniem organizacyi związkowej składał się z 20 członków mianowicie: z 7 przedstawicieli powiatowych Kas chorych, 10 Kas korporacyjnych i stowarzyszeniowych i po jednym reprezentancie Kas brackich, fabrycznych i korporacyj kupieckich.

Poczem nastąpiły referaty: dra Sternberga, „Ubezpieczenie robotnicze i choroby zawodowe“; Broda, „Ubezpieczenie robotnicze i kwestya mieszkań“ i dra Drobnera, „Oszustwa przy wyborach do Kas chorych“. W dyskusyi wzięli udział: Berner, Sussmann i Vanek. Uchwalono następujące rezolucye:

Dra Sternberga opiewającą: Potrzebą jest, aby Kasy chorych zwracały szczególną uwagę na zachodzące wśród ich członków choroby zawodowe, aby te wykazywano cyfrowo według zawodów i aby w każdym wypadku częstszego ich zachodzenia robione były odpowiednie kroki u dotyczących władz. Pożądanem jest stworzenie organizacyi, która umożliwiałaby stałe współdziałanie Kas chorych, inspektoratu przemysłowego i władz przemysłowych. (Dok. nast.).

Przegląd polityczny.

Nowy kat Finlandyi. Na zamordowanie finlandzkiego generał-gubernatora Bobrikowa odpowiedział carat w sposób, który wywołał w Finlandyi jeszcze większe niezadowolenie: oto zamianował byłego gubernatora charkowskiego, ks. J. M. Oboleńskiego, następcą Bobrikowa. Iwan Michajłowicz Oboleński, zwany w Rosyi Tamerlan-Oboleński, należy do najbezwzględniejszych i nie mających żadnych skrupułów carskich urzędników administracyjnych. Urodzony w r. 1845, przygotowywał się Oboleński w marynarskiej szkole w Petersburgu do służby na morzu. Przydzielony po ukończeniu szkoły do drugiej dywizyi rosyjskiej floty, odznaczył się szybko, bo już w wojnie rosyjsko-tureckiej w r. 1877, przy sposobności przeprowadzania armat przez most na Dunaju, pod twierdzą Sylistryą. Zadania tego dokonał z wielką brawurą, za co otrzymał order z napisem: „Za waleczność“. Po zamordowaniu Aleksandra II, został Oboleński powiatowym marszałkiem szlachty w Symbirsku. Urząd ten piastował przez siedm lat; w r. 1889 został gubernialnym marszałkiem. Na obu tych urzędach dał się Oboleński poznać jako jeden z najzacieklejszych i najbezwzględniejszych reakcyonistów. W r. 1896 został carskim koniuszym, a wkońcu gubernatorem Charkowa. Tu okazał te wszystkie przymioty, które mu dały miano „Tamerlana“.

Szczególnie srogo i nieludzko zachował się Oboleński w czasie rozruchów chłopskich w Rosyi południowej, które zgniótł żelazną ręką kata. Mieszkańców niezliczonych wsi oddał strasznemu kozactwu na pastwę kija i nahajek, gminy chłopskie obłożył karą 800 tysięcy rubli, wpychając i tak wyniszczonym chłopom żebraczy kij w ręce. Gwałty Oboleńskiego wywołały oburzenie i zgrozę wśród rosyjskich rewolucyonistów — członek terorystycznej partyi, Kaczura, strzelił do Oboleńskiego w letnim teatrze charkowskim, lecz nie zabił go, ale tylko zranił lekko. Było to powodem, że książę stał się *persona grata* na carskim dworze. Mikołaj II odznaczył Oboleńskiego orderem, ale zabrał go z zajmowanego w Charkowie stanowiska z powodu, że charkowskie towarzystwo okazywało księciu jawnie swoją niechęć. Jakiś czas mieszkał Oboleński w Petersburgu.

Obejmując obecnie w zarząd Finlandyę, wniesie jej swój program, ten sam, który metropolita petersburski nazwał nad grobem Bobrikowa „świętym sztandarem Rosyi“.

W numerze wczorajszym podaliśmy treść pisma odręcznego, które car, mianując Oboleńskie-

Osobliwa „Historya“.

4

„Proletaryat“ w latach 1882 do 1890 był pod względem społeczno-politycznym bardzo określony; nie znaczy to oczywiście, aby w tym okresie nie zmienił poszczególnych punktów swego programu, jednakże zmiany te były stosunkowo nieznaczne i polegały raczej na silniejszem lub słabszem akcentowaniu oddzielnych punktów doktryny, aniżeli na jej zasadniczem przekształceniu“ — mówi p. Mazowiecki na str. 149.

P. Mazowiecki twierdzi, że grupa 1888 r. „rozpoczęła walkę z patryotami i przez to zapobiegła uwikłaniu w sidła patryotyzmu nietylko znacznej części inteligencyi, ale i wielu kółek robotniczych“ (str. 140). Tymczasem walkę z patryotami prowadzono bez przerwy w prasie emigracyjnej od pierwszych wystąpień „Równości“ i grupa Kulczyckiego i Studnickiego bynajmniej nie potrzebowała jej „rozpoczynać“. P. Mazowiecki twierdzi, że „organizacya, wznowiona przez działaczy z 1888 r., przetrwała bez przerwy do 1892 r., tj. aż do końca istnienia „Proletaryatu“ (str. 140). Tymczasem już na str. 147 znajdujemy zdanie, że „po roku 1890, aż do drugiej połowy 1892 r. organizacya ta przestawała istnieć i rozwijać się“. Jak pogodzić tę sprzeczność?

Widzimy więc, że ten okres, który p. Mazowiecki zna najlepiej ze wspomnień osobistych, został przedstawiony przezeń niesłychanie tendencyjnie. Im bardziej będzie się posuwał ku chwili bieżącej, tem bardziej będzie występowała na jaw ta tendencyjność, przechodząca wkońcu w pospolite załatwianie czysto osobistych rachunków z poszczególnymi członkami P. P. S.

Ktoby chciał sobie wyrobić jakie takie pojęcie o rozwoju naszego ruchu po r. 1888, aż do powstania P. P. S., ten napróżnoby szukał pomocy p. Mazowieckiego, gdyż ten okres jest u niego opracowany jeszcze pobieżniej, aniżeli epoka „Proletaryatu“ z przed 1888 r. Takiemu np. „Związkowi robotników polskich“, który w dziejach naszego ruchu odegrał nadzwyczaj wybitną rolę, p. Mazowiecki poświęca, oprócz kilkunastu luźnych wzmianek, niecałe dwie stroniczki druku. Tymczasem prawie wszyscy wybitniejsi „związkowcy“ żyją dotychczas, a znaczna ich część przebywa za granicą, toteż nie byłoby chyba zbyt trudnem dla autora, chcącego obdarzyć publiczność „dziełem“ o ruchu naszym, zebranie wiadomości o „Związku“ od tych osób. P. Mazowiecki zaniedbał to zrobić, a ponieważ pogardzane przezeń archiwum P. P. S. w Londynie jest dla niego zamknięte, przeto musi zrezygnować z korzystania z jedynej, wydanej przez „Związek“ broszury, zawierającej żądania polityczne „związkowców“. „Nie mamy w tej chwili pod ręką tej broszury i nie możemy przytoczyć odpowiednich cytat“ — pisze p. Mazowiecki (str. 144) Wobec drobiazgowego przedstawienia pracy grupy 1888 r., kiedy p. Mazowiecki nie cofnął się przed powtarzaniem obszernych korespondencyj z „Przedświtu“, to zaniedbanie na punkcie działalności i poglądów „Związku“ występuje tem jaskrawiej. P. Mazowiecki jest jednak na tyle jeszcze wspaniałomyślny, że mówi: „Nie chcemy tu twierdzić, aby „Związek robotników polskich“ nie miał pewnych zasług“ (str. 145), choć na str. 206 stwierdza, że „organizacya ta... miała duże znaczenie w rozwoju ruchu socyalistycznego w kraju naszym“.

Epoce 1889—1892 p. Mazowiecki poświęcił bezładny spis różnego rodzaju faktów, posługując się niekrytycznie wyjątkami z prac innych autorów — głównie Druta, którego broszurę wciela niemal w całości do swej książki. Odbicie różnych prądów społecznych w prasie legalnej, bardzo znamienne dla rozwoju naszego życia politycznego i formowania się poszczególnych partyj, zbyte jest przez p. Mazowieckiego kilkunastu frazesami. Nawet dla charakterystyki „Tygodnika Powszechnego“ — jedynego u nas dotychczas pisma legalnego dla robotników — p. Mazowiecki zdobył się na 3 wiersze (str. 188). Widocznie „nie miał w tej chwili pod ręką“ rzeczy, o których pisał. Wymieniając kilka broszur legalnych o charakterze socyalistycznym, które wyszły wówczas w Warszawie, błędnie wymienia i jedną londyńską. Jest to drobnostka, ale w zestawieniu z innemi podobnemi dostatecznie świadczy o sumienności autora. Zupełnie niewłaściwie tłómaczy pobłażliwość cenzury rosyjskiej dla myśli socyalistycznych, pochodzącą poprostu z chęci podkopania tendencyj narodowo-patryotycznych przez kosmopolityczne prądy socyalistyczne. O ruchu naszym w ll. 1890—92 p. Mazowiecki nie ma nic do powiedzenia po za tem, czego się dowiedział od Druta. Grupie „Pobudki“ p. Mazowiecki poświęcił sporo uwagi — daleko więcej aniżeli „Związkowi“, choć wpływ „Pobudki“ był u nas bardzo słaby i nikły i śladów głębszych w ruchu socyalistycznym nie pozostawił.

Rozdział VII. p. t. „Polityczno-społeczna doktryna Proletaryatu“ składa się głównie z przedruków z „Proletaryatu“ i „Walki Klas“ i „Przedświtu“, z którymi p. Mazowiecki polemizuje z dzisiejszego swego stanowiska zamiast wyjaśnić ich genezę i miejsce w szeregu prądów polityczno-społecznych u nas.

Rozdział VIII. zamyka właściwie historyczną część „Historyi“ p. Mazowieckiego. Jakkolwiek i poprzednie rozdziały nie były wolne od tendencyjności, to jednak te okresy ruchu, w których autor nie brał sam udziału, nie dawały mu pola do wycieczek osobistych. Z rozdziałem IX. sytuacya się zmienia. Podobnie jak to było z okresem r. 1888-go autor zna przebieg wypadków (z niedużemi przerwami) z osobistych wrażeń. To też te osobiste wrażenia obok artykułów pism stanowią główne źródło informacyj p. Mazowieckiego. W końcowych ustępach dzieła do tych dwóch źródeł przyłączają się jeszcze plotki, którym autor daje zwykle pierwszeństwo przed dokumentami drukowanymi. Jest to tembardziej zrozumiałe, że dokumenty, dotyczące naszego ruchu w ciągu ostatnich lat 10, znajdują się prawie wyłącznie w archiwum londyńskiem, zupełnie dla p. Mazowieckiego niedostępnem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

go następcą Bobrikowa, wystosował do niego, a w którem „spodziewa się“, że książę potrafi przekonać Finlandyę, „że jej losy historyczne są nierozerwalnie złączone z losami Rosyi“.

I car dobrze się „spodziewa“... Tamerlan-Oboleński zastąpi Bobrikowa godnie. Czy na długo — na to odpowie Finlandya.

Socyalizm w Szwecyi. Sprawozdanie partyi socyalno demokratycznej w Szwecyi za r. 1903, które się niedawno ukazało, świadczy o pomyślnym rozwoju socyalizmu w tym kraju. Działalność agitacyjna partyi rozciąga się od południowych krańców państwa, aż po Kirunę, na samej północy. Po wsiach kieruje agitacyą sam zarząd centralny, po miastach zaś związki robotnicze. W roku 1903 zamianowała partya dwóch płatnych agitatorów. Liczba członków z początkiem roku wynosiła 49.190 w 87 związkach, obejmujących 746 poszczególnych organizacyj; przy końcu roku było 54.552 członków w 95 związkach z 761 organizacyami. Stolica kraju Stockholm liczy 18.021 zorganizowanych towarzyszów; miasta: Malmö 7345, Göteborg 3664, Eskilstuna 2708, Helsingborg 1916 członków organizacyi. Na licznych zgromadzeniach partyjnych, prócz ogólnych postulatów partyjnych, przeważnie omawiano spaczony projekt rządowy reformy wyborczej. Bilans roczny kasy partyjnej wynosi 54.231·89 kor.

Przegląd społeczny.

Walka o krawiecką Kasę chorych w Krakowie. Magistrat krakowski wezwał przewodniczącego zgromadzenia towarzyszy pod zagrożeniem grzywny porządkowej, by zwołał w przeciągu dni 30 zgromadzenie celem przeprowadzenia wyborów do Kasy chorych i innych korporacyj, orzekając wyraźnie, że prawo uczestniczenia w zgromadzeniu mają wszyscy robotnicy i robotnice, zatrudnione w krawiectwie, z wyjątkiem uczniów. Lista uprawnionych do uczestniczenia w zgromadzeniu ma być wystawioną na tydzień przed zgromadzeniem; legitymacye mają być doręczone w tym samym terminie.

W tej sprawie zwołuje tutejszy komitet agitacyjny robotników krawieckich zgromadzenie poufne w sobotę 9 lipca w „Postępie“ (Starowiślna 42) i w niedzielę 10 lipca w Związku Stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6) na godz. 10 przed południem.

Z ruchu robotniczego w Jarosławiu. Dnia 28 czerwca odbyło się poufne zgromadzenie robotników szewskich, na którem tow. Kaizer, Więckowski, Kostyrka i inni zachęcali zebranych, ażeby wszyscy przystąpili do organizacyi zawodowej, gdyż tylko w ten sposób mogą się oprzeć obniżaniu cen pracy zawodowej i wywalczyć należny robotnikom szacunek.

Następnego dnia odbyło się drugie poufne zgromadzenie robotników budowlanych w sprawie założenia zawodowego stowarzyszenia. Obecnym na zgromadzeniu był tow. Schiffler z Przemyśla, który wyjaśniał zgromadzonym, do jakich stowarzyszeń powinni przystąpić, dlaczego się robotnicy organizują i jakie korzyści przynosi im organizacya zawodowa. Po przeczytaniu i wyjaśnieniu poszczególnych ustępów, podpisano statuty i odesłano do namiestnictwa.

Strejk krawców w Budapeszcie wybuchł od niedzieli. Zastrejkowało tysiąc robotników krawieckich, żądając podwyższenia płacy. Obecnie donoszą z Budapesztu: Strejk krawców przybiera coraz większe rozmiary. Stowarzyszenia krawców z Wiednia i Prościejowic nadesłały do Budapesztu telegramy z zawiadomieniem, że na czas trwania strejku nie będą przyjmować zamówień z Budapesztu.

Organizacya zawodowa robotników metalurgicznych.

I.

W dniach 10, 11 i 12 b. m. odbędzie się w Wiedniu zjazd Związku robotników metalurgicznych w Austryi. Na zjazd ten wygotował zarząd Związku sprawozdanie, które ogłoszone drukiem, stanowi tom o 168 stronicach formatu dużej ósemki. Sprawozdanie to za lata 1902 i 1903, opracowane nader starannie i gruntownie, opatrzone szeregiem tabel i tablic graficznych, daje nietylko pełny obraz ruchu robotników metalurgicznych w Austryi i rozwoju ich organizacyi, lecz także historyę przemysłu metalowego w tych dwóch latach i całokształt ekonomicznych stosunków w tej gałęzi. Aby robotników polskich zapoznać z tym ważnym dokumentem czasu, podajemy tu z niego wyciąg:

Ilość członków Związku wzrastała nieustannie od r. 1896 do r. 1901; wzrosła w tym czasie z 8205 na 13.977. W r. 1902 z powodu kryzysu spadła na 13.083, ale już w r. 1903 podniosła się na 15.097. W Galicyi ilość członków wzrastała stale: w 1900 r. wynosiła 93, w 1901 r. 158, w 1902 r. 209, w 1903 r. 322. Jak widzimy, jest ona jeszcze u nas bardzo mała i stanowi zaledwie 2·1% ogółu członków Związku. Na Śląsku skutkiem kryzysu, który wywołał ogromne ograniczenia pracy w hutach Trzyńca, Ustronia i t. d., liczba członków, która wzrastała stale i doszła w r. 1900 do 407, odtąd zaczęła spadać i w 1901 r. wynosiła tylko 354, w 1902 już tylko 259; w r. 1903 widzimy pewne polepszenie, bo liczba członków znów się nieco podniosła, jakkolwiek tylko do 294. Wogóle liczba zorganizowanych robotników metalurgicznych w Galicyi i na Śląsku jest niesłychanie mała w stosunku do liczby niezorganizowanych robotników tego zawodu. Na Morawach kryzys dał się odczuć najdotkliwiej (jak wiadomo, huty witkowickie ograniczyły ogromnie produkcyę): z 1736 w r. 1901, spadła liczba członków w r. 1902 na 1315, podniosła się jednak nanowo w r. 1903 na 1798. Przeszło połowę członków Związku robotników metalurgicznych (7577) stanowią robotnicy wiedeńscy.

Liczba grup miejscowych Związku wzrastała stale: w 1896 r. posiadał ich Związek 76, w następnych latach 124, 142, 146, 158, 176, w 1902 r. 188, w 1903 r. 1901. Na Śląsku jest ich 12. W Galicyi było ich w 1900 r. 4, w 1901 r. 5, w 1902 r. 7, w 1903 r. 8.

Niekorzystnym objawem, znajdującym po części również wytłómaczenie w kryzysie i braku pracy, jest nadmierna fluktuacya członków. Przypływ i odpływ członków przenosi liczbę stałą. I tak: w całym Związku z końcem r. 1901 było członków 13 977, w latach 1902 i 1903 przystąpiło 18.568, w latach 1902 i 1903 ubyło 17.448, z końcem r. 1903 było członków 15.097; w Galicyi z końcem r. 1901 było członków 158, w latach 1902 i 1903 przystąpiło 892, w latach 1902 i 1903 ubyło 728, z końcem r. 1903 było członków 322; na Śląsku z końcem r. 1901 było członków 354, w latach 1902 i 1903 przystąpiło 342, w latach 1902 i 1903 ubyło 402, z końcem r. 1903 było członków 294.

Sprawozdanie podnosi postępy centralizacyi organizacyjnej, mianowicie zlanie się czeskiego krajowego stowarzyszenia robotników metalurgicznych i stowarzyszenia zegarmistrzów wiedeńskich ze Związkiem, oraz załagodzenie konfliktu ze stowarzyszeniem odlewaczy (giserów).

W dalszym ciągu przedstawia sprawozdanie rozwój organizacyi metalowców w poszczególnych prowincyach, z których uwzględnimy w naszem streszczeniu tylko Galicyę i Śląsk.

KRONIKA.

Redakcya Kalendarza Robotniczego na rok 1905 uprasza Towarzyszów, którzy przyjęli w Kalendarzu współpracownictwo, by jak najrychlej nadesłali swoje prace.

Z operetki komunikują nam: Repertuar operetki przyniesie w bieżącym tygodniu operetkę Pawła Linckiego p. t. „Lysistrata“, której premierę dyrekcya naznaczyła na sobotę.

Libretto do tej operetki zaczerpnął autor ze znanej komedyi Arystofanesowskiej inscenizacyi, w przeróbce St. Koźmiana, a wystawionej przed kilku laty za dyrekcyi Pawlikowskiego. Operetka „Lysistrata“ wystawiona po raz pierwszy przed rokiem w Berlinie, zdobyła odrazu wielki sukces i obiegła w ciągu jednego roku wszystkie sceny europejskie. Wspaniałe dekoracye, malownicze kostyumy, a przedewszystkiem wypróbowane już wzorowe wykonanie wzbudzi niewątpliwie wielkie zainteresowanie wśród publiczności krakowskiej.

Fałszywy apetyt. W artykule p. t. „Dziś — a przed 44 laty“ wspominaliśmy o dawnej pretensyi Rosyi do wyspy Tsu-szima. Oskoma na tę posiadłość dziś znów się pojawia.

W „Now. Wr.“ wiceadmirał I. Lichaczew zamieścił artykuł, w którym tłómaczy, jaką wartość dla Rosyi może mieć zajęcie wspomnianej wyspy. Stanowi ona doskonałą strażnicę, z której można obserwować zarówno Japonię, jak Koreę; przytem posiada jeden z najlepszych portów świata.

„Jeżeli Rosya — powiada ów p. Lichaczew — po ukończeniu wojny, wyspę tę zagarnie i ufortyfikuje, to odetnie tym sposobem Japonię od lądu stałego i uniemożliwi jej w przyszłości wszelkie przedsięwzięcia wojenne. Jednocześnie zaś zdobędzie zupełną przewagę w tej części Oceanu Spokojnego, o ile naturalnie zapewni sobie odpowiednią siłę morską“. „Z tych to względów jeszcze 40 lat temu wyspę tę zajęliśmy, a opuściliśmy ją skutkiem braku stanowczości w naszej polityce zagranicznej“. W sprawie tej autor dwa razy „miał szczęście“ gawędzić z carem Aleksandrem II, który wyraził jednak wątpliwość, czy dla Tsu szimy warto narażać się na wojnę z Anglią.

Lichaczew jest zdania, że ostrożność imperatora była w swoim czasie usprawiedliwioną, ale odtąd nastąpiło wiele zmian. Wyspa nie interesuje polityki międzynarodowej, więc pora działać stanowczo.

Starowina, widocznie karmiony oficyalnemi doniesieniami o „zwycięstwach“ Rosyi na dalekim Wschodzie, nie zdaje sobie sprawy z tej tylko drobnostki, że chcąc działać stanowczo, trzeba mieć siłę po temu.

Wobec dzisiejszego położenia rzeczy, marzenia Rosyi o zagrabieniu Tsu-szimy i odcięciu Japonii od lądu, mogą wyglądać chyba tylko na fałszywy apetyt.

Nie pora łapę po nowe grabieże wyciągać, gdy się nie jest w stanie obronić już zagarniętych łupów.

Sprzeniewierzenie pocztowe. Z Przemyśla donoszą: Policya rozpisała listy gończe za Wilhelminą Ziemiańską, pocztmistrzynią z Mogilnicy, która, zabrawszy pieniądze pocztowe, uciekła wraz z mężem Stanisławem i dzieckiem. Przed dwoma dniami właśnie została zasuspendowaną z powodu sprzeniewierzenia i poczyniono kroki o uwięzienie jej, gdyż, nie czekając niemiłych jej skutków roztrwonienia cudzych pieniędzy, uciekła, zabrawszy, co mogła. Gdy przyjechał komisarz pocztowy p. Niegłos, by od niej odebrać urzędowanie, nie zastał ani jej, ani pieniędzy w kasie, a według pobieżnego obliczenia, powinien był znaleść przeszło 5000 K. Ziemiańska ma lat 28, mąż jej zaś 26. U fotografa w Jarosławiu znalazła się jej fotografia, tę też posłano do przemyskiej policyi, gdyż mając tu rodziców, do nich według wszelkiego prawdopodobieństwa pojechała.

Przed miesiącem skonstatowano brak kasowy 800 K, przedtem jeszcze 270 K, którą to kwotę, nie chcąc gubić jej i dziecka, zezwolono opłacać małemi ratami miesięcznemi. Obecnie wychodzi na jaw jeszcze jeden szczegół, świadczący przynajmniej o dziwnie niedbałem jej urzędowaniu. Mianowicie w niewykryty sposób zgorzał worek z pieniądzmi, przeznaczonemi do odwózki do głównej kasy pocztowej. Tłumaczyła się tem, że przez nieuwagę zostawiła palącą się świecę obok worka, od której też się zajął. Wówczas dano temu wiarę, obecnie podejrzywają, że spalił się jedynie próżny worek, a pieniądze były już wprzód wyjęte.

Manifest Tołstoja przeciw wojnie, nabawił rosyjski rząd — jak donosi szwedzkie pismo „Aftonbladet“ — wielkiego kłopotu.

Manifest, atakujący w tak bezwstydny sposób cara i rząd rozchodzi się w Rosyi w setkach tysięcy egzemplarzy. Rewolucyjne komitety rosyjskie otrzymały go jeszcze przed jego pojawieniem się w „Times“ i odbiwszy go, rozrzuciły po całej Rosyi. Manifest, krążąc wśród ludu wywoływa silne objawy wzburzenia. Rząd nie wie, jak właściwie należy mu się wobec Tołstoja zachować. Minister spraw wewnętrznych Plewe, radzi, by postąpić z Tołstojem, jak z każdym innym zdrajcą stanu; inni ministrowie sądzą, że aresztowanie Tołstoja może być niebezpieczniejsze, niż pozostawienie go na wolności. Krążą wieści, że rząd nakazał przeprowadzić w domu Tołstoja w Jasnej Polanie ścisłą rewizyę.

„Muziczok niedawolien“. „Odes. Now.“ donoszą z Bobryńca, że (podobnie jak w większej części Rosyi) urodzaj tegoroczny zapowiada się bardzo nędznie i chłopu grozi głód, co go usposabia nietylko pessymistycznie, ale nawet buntowniczo.

W niektórych miejscowościach, gdzie — skutkiem braku deszczów — trawy przepadły, włościanie pędzą bydło na łąki obszarników i stawiają zbrojny opór, gdy poszkodowani chcą zajmować inwentarz.

W tych dniach zaszedł między innymi taki wypadek: Administrator obszarnika Sewiakowa donosił kilkakrotnie policyi, że mieszkańcy wsi sąsiednich: Semikosowki, Dawidowki i Zofiówki pasą na łąkach folwarku swe bydło i nie pozwalają go zajmować.

Dnia 26 czerwca pomocnik pristawa Swiesznikow, wziąwszy ze sobą 8 policyantów, udał się na wskazane miejsce; rzeczywiście, zastał tam całą masę koni i bydła, pilnowanego przez 50 do 60 ludzi. W jednej chwili włościanie otoczyli policyę. Na perswazye Swiesznikowa o nielegalności używania cudzej łąki, posypały się wymysły, nawet uderzenia, przyczem sam pan pomocnik pristawa obalił się na ziemię.

Policyanci obnażyli szable.

Chłopi porwali za drągi, a nawet (podobno) kilkakrotnie strzelili. Rozpoczęła się walka, w czasie której mężny Swiesznikow zdołał umknąć. Uciekli następnie za nim i policyanci, strzelając do goniących ich włościan.

O zajściu tem natychmiast zatelegrafowano do Elizawetgradu isprawnikowi, prokuratorowi, oraz sędziemu śledczemu. Dnia 28 czerwca osoby te udały się już na miejsce wypadku.

Opis ten został zaczerpnięty z raportu policyjnego, więc jego prawdomówność może być kwestyonowana.

W każdym razie zdarzenie to maluje nastrój włościan rosyjskich: ich coraz częstsze pogardza-

---

L. MIELSZYN.

Niewolnicy sybirscy.

3

— Ojcze, Iwanie Iwanowiczu! Nie przebaczaj mi. Oćwicz mnie, draba, jak na to zasłużyłem. Uwolnij mię od wstydu.

Ale Iwan Iwanowicz był niewzruszony. Wstrząsnął gniewnie głową, dziko nasrożył wąs siwy i zasyczał:

— Aha, więc to-to, braciszku, o to idzie... Wiem, jak ciebie najboleśniej uchwycić. Nie, nie! Aby ci się na drugi raz odechciało znowu coś zmajstrować, idź, braciszku, i obij się sam. Bo co to pomoże, jeśli cię kto inny bić będzie, podczas kiedy ty leżeć będziesz na kłodzie brzuchem na dół?

II.

Takie idylliczne życie trwało długie lata, i chociaż władze przy sposobności odbywanych kontroli więzienia, znajdowały wszystko w zaniedbaniu, to jednak nie miały dostatecznego powodu do wystąpienia przeciw Kuziumkinowi: podczas jego długoletniej służby nie zdarzył się ani jeden przypadek ucieczki i, co było rzeczą główną, Kuziumkin był najuczciwszym z uczciwych, gdyż ani jedna kopiejka z funduszów rządowych nie utonęła w jego kieszeni. Ale przyszły nowe czasy, dziadunia sposób obchodzenia się z więźniami okazał się przestarzałym i budził u przełożonych władz niezadowolenie. Coraz częściej robiono staremu ostre wymówki, nawet w obecności skazańców i radzono mu usilnie, by politykę swoją zmienił jak najszybciej... Dziadunio stawał się po każdem takiem zmyciu głowy coraz bardziej zamyślony i smutny, i — musimy już przyznać otwarcie jego słabość — pił po takich wypadkach więcej, niż zwyczajnie. Wtedy przychodził do więzienia o niezwykłej porze, czasami nawet późno wieczorem i przedstawiał więźniom długo z wymową, graniczącą z gadulstwem, wszystkie swoje troski i żale.

— Źle z nami, bracia, źle.

— Co się stało, dziadku? — pytali więźniowie i otaczali go z wyrazem troski na twarzach.

— Czuję, zwąchałem już nosem, że tym razem nie potrafimy burzy uniknąć. Z Petersburga przyszedł list: więźniów musi się trochę przycisnąć. Doszły tam wiadomości, że się was za mało bije, i że z tego powodu kwitną między wami zbrodnia, opilstwo, lenistwo, gry w karty i rozpustne życie... Coś w tem prawdy jest: jesteście karciarzami, nicponiami, wiem o tem, więc pocóż grzech ukrywać — i dziadunio mierzył więźniów jedynem okiem bardzo groźnie. — Ale jak tu temu zaradzić? Jakżeż to? Tak, a czy nie należałoby baczyć na to, kto wam przykład daje? My, co jesteśmy waszymi przełożonymi? Ach! Ależ w tym wypadku musiałby szatan, który mię tu niedawno skrzyczał, już oddawna gnić w więzieniu. A cóż on zrobił ze swoją żoną już pierwszej nocy? Jaszka Lobanow spaliłby się ze wstydu, gdybym wam to opowiedział, bracia... Na drugi dzień żona jego uciekła do swoich rodziców. Chcą nahajkami i rózgami nauczyć was tego, czego niema w waszych duszach... Ja, ja jestem już stary grat, moje wychowanie nie wiele kosztowało kopiejek... Ustaw i im podobnych rzeczy nie rozumiem... ale tyle przecież rozumiem, że mogę powiedzieć: to jest białe a tamto czarne.

— Jeśli Bóg nie zechce, to nas świnie nie zjedzą — pocieszali go więźniowie, których ta rozmowa filozoficznie nastroiła. Ale dziadunio potrząsał tylko głową.

Jakkolwiek więzienie było przygotowane na jakieś podejście ze strony wysokiej zwierzchności, burza spadła ze strony najmniej spodziewanej. Na miejsce Kuziumkina sprowadzono jako dyrektora jakiegoś Gwozdiłowa, a dziadunia przeniesiono na nowo w tym czasie kreowane stanowisko pomocnika dyrektora. Staruszek nie żalił się z powodu wyrządzenia mu tej osobistej przykrości, ale wszyscy przeczuwali, ile on musiał cierpieć, skoro z samoistnego pana został zwykłym wykonawcą obcych rozkazów; wiedziano też, dlaczego zaraz nie podziękował za służbę: miał liczną rodzinę, a brakowało mu jeszcze jednego roku służby, aby dostał całą pensyę.

Któregoś dnia wydano więźniom przed wieczorem rozkaz, by się ustawili w dwóch rzędach na więziennym dziedzińcu. Ledwie więźniowie mieli czas się zastanowić, kiedy przez szeroko otwartą bramę wpadła na dziedziniec szybkim krokiem jakaś wysoka, chuda, zupełnie czarno ubrana postać, ciągnąc zdala za sobą zastęp towarzyszących mu dozorców... Postać zginała się ku ziemi jak ryś, węszyła w powietrzu i przyglądała się jak węgiel czarnemi, świdrującemi oczyma twarzom skazańców. Długie, czarne, nastroszone wąsy nadawały jego wąskiemu, twardemu obliczu zadziwiające podobieństwo do wyglądu poziomka... A zanim przyszedł swoim zwykłym krokiem jednooki staruszek, w starym, postrzępionym płaszczu i krzywił się jakby z bólu lub zimna.

— Spokój! Czapki zdjąć! — komenderował dozorca ściśle w wojskowym tonie i wyciągniętej postawie.

Gwozdiłow przeglądał w milczeniu więźniów, stojących cicho i bez czapek.

— Zdrowia, bracia, zdrowia! — zawołał głośno Kuziumkin, który chciał pokazać, że jest wesoły. Zapomniał o przepisie, że w obecności dyrektora musi milczeć, a może nie chciał go słuchać.

Cała katorga odkrzyknęła jak jeden mąż:

— Zdrowia, dziadku, ojcze, dobroczyńco!!

Krzyknęli i osłupieli — przerażeni własną śmiałością. Była to już pewnego rodzaju demonstracya i znak, w jaki sposób może dyrektor zyskać ich uległość i miłość... I to podziałało... Gwozdiłow pozieleniał... Wytrzeszczywszy oczy w nieludzki sposób, patrzył z pół minuty na Kuziumkina, aż wreszcie wrzasnął wściekłością zduszonym, zachrypłym głosem:

— Cco... co — o to ma znaczyć, panie lejtnant?

— Co? Nie słyszałem.

Naiwny lejtnant przyłożył dłoń do ucha i nagiął się ku niemu bez śladu zakłopotania.

Gwozdiłow odwrócił się ku niemu plecyma z nieukrywaną pogardą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

nie legalnością, skutkiem systematycznie powtarzających się głodów.

I o tych to ludziach prasa carosławna blaguje, że są gotowi każdej chwili **dobrowolnie** umierać za cara.

Rezygnacya prezydenta Friedleina. We wtorek odbyło się posiedzenie sekcyi prawniczej pod przewodnictwem radcy Klemensiewicza. Referentem był radca Bujak. Większość sekcyi uchwaliła przyjęcie rezygnacyi prezydenta miasta p. Friedleina i przyznanie mu dotacyi rocznej, jako uznanie zasług, w kwocie 8000 koron rocznie. Mniejszość zastrzegła sobie prawo postawienia wniosku w radzie miejskiej o nieprzyjęcie rezygnacyi prezydenta Friedleina i wysłania specyalnej deputacyi, mającej na celu skłonić p. Friedleina do cofnięcia swej rezygnacyi.

W procesie dra Heskiego przeciw drowi Szalayowi o obrazę czci, popełnioną w sali sądowej na rozprawie o kradzieże kolejowe, odbyła się rozprawa apelacyjna. Dra Szalaya zastępował dr Csesnak, dra Heskiego zaś dr Kahane, który domagał się podwyższenia kary, twierdząc, że sąd wziął pod uwagę wszystkie okoliczności łagodzące, jak: przyznanie się, rozdrażnienie, a nie uznał okoliczności obciążających, jak to, że obelga była wypowiedziana w sądzie. Trybunał po krótkiej naradzie zatwierdził wyrok sądu powiatowego, skazujący dra Szalaya na 2 dni aresztu, ewentualnie zmienionych na grzywnę 80 K.

Administracya podatków w Krakowie ogłasza, że regestr powszechnego podatku zarobkowego (I i II klasy okręgu Izby handlowo-przemysłowej, tudzież III i IV klasy okręgu Kraków-miasto) przeglądać można w administracyi przez dni 14, t. j. do dnia 17 b. m. włącznie od godziny 9 do 1 przed południem (Warszawska 4, II piętro, drzwi nr. 18).

Wypadek czy samobójstwo. W środę nad ranem na torze kolei północnej przy moście w ulicy Warszawskiej znaleziono zwłoki mężczyzny z odciętą głową, leżącą opodal kadłuba. W mężczyźnie rozpoznano Franciszka Marczykiewicza, liczącego lat 31, z Krowodrzy. Oddawał on się systematycznie kradzieży węgli z wagonów. Zeszłego roku, podczas jednej z wypraw po węgle, gdy zeskakiwał z wagonu, będącego w ruchu, koła odcięły mu stopę. Również brat Franciszka oddawał się kradzieży węgla i doznał uszkodzenia przez kolej. Z powodu znalezienia zwłok nasunęło się pytanie, czy zaszedł tu nieszczęśliwy przypadek, czy też samobójstwo. Prawdopodobnie Franciszek Marczykiewicz rzucił się sam pod koła pociągu. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Zamach morderczy i samobójstwo. W środę o godz. 2 po południu na placyku przy ujeżdżalni pod Kapucynami w Krakowie stała grupa osób, składająca się z dwóch dziewczyn i jednego młodego mężczyzny. Rozprawiano dość głośno i z ożywieniem. Nagle mężczyzna sięgnął do kieszeni i, wyciągnąwszy rewolwer, wymierzył do jednej z dziewczyn. Ta chwyciła za rekę mierzącego i w oczach przechodniów rozegrała się straszna walka.

Dziewczyna trzymała wzniesioną rękę w górze, ale widząc, że szarpiącego się mężczyzny nie zdoła utrzymać, puściła rękę i poczęła z krzykiem uciekać w stronę ulicy Karmelickiej, w którą to stronę już poprzednio uciekła druga dziewczyna.

Rozległ się strzał za dziewczyną, ale strzelający chybił. Nie namyślając się długo, skierował rewolwer do siebie i, strzeliwszy, padł, trafiwszy się w samo serce.

Samobójcą był 21-letni ślusarz Michał Kubisz, zamieszkały w Czarnej Wsi. Przed kilku miesiącami pracował w fabryce farb Karmańskiego, skąd po spełnieniu kradzieży uciekł do Prus. Pracował tam jakiś czas i wrócił 4 b. m. Po powrocie postanowił zabić niewierną mu narzeczoną, niejaką Kłosównę i siebie. Przy zmarłym znaleziono nabity rewolwer 6 strzałowy z dwoma wystrzelonymi nabojami; oprócz tego w papierze 16 naboi. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Obowiązki tymczasowego sekretarza Uniwersytetu Jagiellońskiego poruczyło ministerstwo oświaty drowi Janowi Waligórskiemu, dotychczasowemu inspektorowi podatkowemu przy tutejszej administracyi podatków. Dr Waligórski w bieżącym tygodniu obejmie swe obowiązki w kancelaryi Uniwersytetu.

Zatonięcie okrętu „Norge". Z Kopenhagi donoszą, że ogółem przybyło dotychczas 246 osób uratowanych z okrętu „Norge".

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar operetki lwowskiej w teatrze miejskim w Krakowie.**

Czwartek: „Druciarz", operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

Piątek: „Wenecya w Paryżu", operetka w 4 aktach Offenbacha.

— **Fotografie posła Daszyńskiego** w gustownie wykonanych ramkach są do nabycia w administracy „Naprzodu" (ul. Sławkowska 29), oraz w dziale inseratowym „Naprzodu" (ul. Poselska 15) po cenie 20 h za sztukę.

Zamówienia z prowincyi przyjmuje St. Fromewicz, Kraków, ul. Gertrudy 13. Przy odbiorze najmniej 10 egzemplarzy wysyła się franco. Czysty dochód przeznaczony na bibliotekę Stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych w Krakowie.

— **„Hasło nauczycielskie".** Pod takim tytułem rozpoczął wychodzić we Lwowie miesięcznik pod redakcyą p. Mikołaja Budzanowskiego, jako organ nowo powstałego krajowego Ogniska nauczycielskiego. Celem „Hasła nauczycielskiego" jest ekonomiczne podniesienie nauczycieli ludowych pod hasłem popierania produkcyi swojskiej, krajowego wytwórstwa — W numerze okazowym nowego miesięcznika znajdujemy artykuły dyr. Jana Soleskiego, p. Mikołaja Rybowskiego, Edmunda Libańskiego, Mikołaja Budzanowskiego i w. i.

Wojna rosyjsko-japońska.

Wojskowy sprawozdawca „National-Ztg" obstaje przy swojem przypuszczeniu, że generał Kuroki pozornym odwrotem zamierza jedynie zwabić główną armię Kuropatkina dalej ku południowi, a następnie obejść ją i odciąć od północy. Obecna pora deszczowa uniemożliwia wprawdzie niemal zupełnie atak frontowy, nie wyklucza atoli innych operacyj. I łatwo być może, że armia Kurokiego stara się obecnie przesunąć wzdłuż pozycyj rosyjskich ku północy, aby przez wąwóz Hikalin na przestrzeni między Mukdenem a Charbinem przełamać linię rosyjską. Obecna pora deszczowa, utrudniająca ruchy armii rosyjskiej, wprost nasuwa taki plan.

Dzienniki londyńskie przypuszczają, że Japończycy wytężą wszelkie siły, aby zająć Port Artura podczas pory deszczowej.

Chińczycy, którzy z twierdzy tej zbiegli do Czifu, opowiadają, że codziennie niemal przychodzi tam do walki działowej. Rosyanie zatarasowali wjazd do portu w najwęższem miejscu ogromnemi belkami, aby zapobiedz ewentualnemu wtargnięciu branderów lub torpedowców japońskich do wewnętrznej zatoki.

Z Tokio telegrafują do „Daily Chronicle": Po ciężkich i krwawych walkach powiodło się Japończykom w pierwszych dniach bieżącego tygodnia wyprzeć Rosyan z ich pozycyj na północ od Saimatsi.

„Standard" otrzymał depeszę z Petersburga, że według doniesień z Liaojangu Japończycy odcięli i otoczyli w pobliżu Mukdenu 2000 Rosyan.

W okolicy Haiczeng obustronne armie już się ścierają. Generał Kuropatkin wysłał 30.000 wojska jako posiłki pod Dasziczao.

Do „Daily Chronicle" donoszą, że załoga Portu Artura wykonała wycieczkę, lecz że odpartą została z wielkiemi stratami.

Do „Standardu" donoszą, że **wycieczka załogi Portu Artura** napotkała na znacznie większe siły japońskie i że **skończyła się ciężką klęską Rosyan.**

Ruchy armii japońskiej.

Petersburg, 6 lipca. Armia generała Oku cofa się, aby skoncentrować swe siły koło Portu Artura.

Pozycyę koło Kiuczu wzmocniono nowymi zapasami armii.

Z Nagasaki odeszły dwie dywizye na plac boju.

Petersburg, 7 lipca. Specyalny korespondent rosyjskiej agencyi telegraficznej, donosi z Liaojanu, że w ostatnich dniach Japończycy usiłowali zamknąć armię rosyjską od obu skrzydeł równocześnie, ale musieli odstąpić od tego planu, ponieważ generałowi Kuropatkinowi udało się dzięki kilku zręcznym manewrom strategicznym i taktycznym zająć korzystne pozycye, co umożliwiło wykonanie kilku oddzielnych ataków na nieprzyjaciela. Japończycy zagrożeni w swej podstawie operacyjnej cofnęli się na skrzydłach ku południowi i wschodowi.

Plany japońskie.

Londyn, 7 lipca. Kilka dzienników donosi o rzekomej zmianie planu wojennego Japończyków, którzy, według nowego planu, chcą po zdobyciu Portu Artura cofnąć się znowu na Koreę i ograniczyć się do ofenzywy.

Londyn, 7 lipca. Przez Rzym nadchodzi wiadomość z Tokio, że japoński sztab generalny zastanawia się, czy nie należałoby przerwać operacye wojenne przeciw armii generała Kuropatkina do chwili zdobycia Portu Artura. Poddanie się fortecy uważają Japończycy za pewne i rychłe. Generał Kuroki jest zdania, że dopiero wtedy będzie można skutecznie, bo całemi siłami, zwrócić się na główną siłę rosyjską.

Bitwa morska.

Petersburg, 6 lipca. Rosyjska agencya telegraficzna otrzymała z Liaojangu następującą depeszę z daty 5 b. m.: Utrzymuje się tu uporczywie pogłoska, że **eskadra władywostocka** stoczyła dziś na północ od Gensanu **walkę z flotą japońską.** Walka wypadła dla Rosyan pomyślnie.

Cholera.

Berlin, 7 lipca. „Local Anzeiger" donosi z Soeul, że według tamtejszych urzędowych relacyj w Mandżuryi wybuchła cholera, która dotarła już do Antung.

Rekrutacya w Rosyi.

Petersburg, 6 lipca. Podług ogłoszonego ukazu carskiego, w roku bieżącym na podstawie ustawy wojskowej będzie pobranych do wojska 447.302 osób.

Mobilizacya rosyjska.

Petersburg, 7 lipca. Wczorajsze wydanie „Zbioru ustaw państwa" ogłasza ukaz cara, według którego, stosownie do tabeli mobilizacyjnej, dla uzupełnienia załogi w bałtyckich portach wojennych, powołuje się pod broń wszystkich nie powołanych jeszcze rezerwistów, należących do marynarki a mieszkających w europejskich guberniach Rosyi, z wyjątkiem gubernii orenburgskiej i Finlandyi. Ukaz powołuje dalej dla Sebastopola rezerwistów okręgu taganrogskiego i rostowskiego, oraz czterech obwodów gubernii chersońskiej.

Rosyjska flota ochotnicza.

Konstantynopol, 6 lipca. Rosyjskie okręty floty ochotniczej „Petersburg" i „Orel" wczoraj i przedwczoraj, a okręt „Smoleńsk" dziś **przepłynęły przez Bosfor i Dardanele,** nie wiadomo, w jakim kierunku.

Londyn, 7 lipca. Według nadeszłej tu depeszy z Władywostoku, dnia 5 b. m. przewieziono tam angielski okręt „Heltenhan". Okręt ten oczekuje rozstrzygnięcia sądu morskiego.

TELEGRAMY.

Były komisarz policyi nadradcą sądowym w Krakowie.

Wiedeń, 6 lipca. Trybunał państwa obradował nad zażaleniem dra Jana Kaisera, który wniósł skargę przeciw przeniesieniu go z posady prezydenta sądu obwodowego w Wadowicach do Krakowa na radcę apelacyjnego w Krakowie. Trybunał odrzucił zażalenie dra Kaisera z powodu niekompetencyi.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 6 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego przedłożył poseł Kalosyi prośbę o urlop. Poseł Olay i Nessi przemawiali contra urlopowi. Prezydent zarządza głosowanie. Na uwagę Nessiego stwierdzono brak kompletu. Po 10 minutowej przerwie, partya niezawisłych podnosi okrzyki: Zezwalamy ma urlop jednogłośnie. Prezydent na podstawie § 259 regulaminu zarządza odczytanie katalogu. Według tego paragrafu posłowie nieobecni mają do 15 dni osobiście usprawiedliwić swą nieobecność u prezydenta, a dopóki tego nie uczynią tracą dyety. Wynik odczytania katalogu będzie jutro przedłożony Izbie.

Rozpoczęto dyskusyę budżetową. Poseł Bencs mówi przeciw.

Komendanci rosyjscy.

Petersburg, 6 lipca. Generalnym gubernatorem Turkiestanu mianowany generał Tewiaszew.

„Russkij Inwalid" donosi: Szef 42 dywizyi piechoty generał-lejtnant Preskot mianowany komendantem III korpusu armii w Wilnie, dotychczasowy komendant wileński generał-lejtnant Raskonow mianowany komendantem XVI korpusu armii w Witebsku.

Gwałty rosyjskie w Finlandyi.

Helsingfors, 6 lipca. Władze rosyjskie zawiesiły wydawnictwo fińskiego pisma „Päivälehti".

Pożar fabryki.

Belgrad, 6 lipca. W Parancin zgorzała fabryka sukna firmy bracia Münch. Szkoda wynosi $1^1/_2$ miliona franków.

Miliony Kartuzów.

Paryż, 6 lipca. Komisya śledcza w sprawie Kartuzów poleciła deputowanemu Algieru, Collinovi, referat. Masuraud oświadczył, że gotów jest udać się do przeora Kartuzów, byle tylko ktoś mu towarzyszył. Komisya naradzi się dzisiaj w tej sprawie. Opowiadają, że członkowie komisyi są zdania, że prezydent ministrów Combes i jego syn nie mają nic wspólnego ze sprawą. Referent Collin otrzymał polecenie wyrażenia w Izbie ubolewania, że prezydent ministrów Combes mówił o usiłowanem przekupstwie, podczas gdy z zeznań świadków wynika, że kroki przedsięwzięte u Edgara Combesa nie miały tego charakteru.

Paryż, 7 lipca. Komisya śledcza w sprawie Kartuzów stwierdziła na podstawie zeznań świadków, że znaną propozycyę uczyniono Kartuzom w dniu 5 marca 1903 r. Ponieważ Mascurand w tym dniu przewodniczył w sądzie, nie może być mowy o jego współudziale w tej sprawie.

Reforma wojskowa we Francyi.

Paryż, 6 lipca. Izba przyjęła wczoraj 517 głosami przeciw 43 głosom opuszczone w ciągu dyskusyi paragrafy ustawy o dwuletniej służbie wojskowej. Projekt ten przyjdzie ponownie przed senat. Mimo sprzeciwienia się ministra wojny i komisyi uchwaliła Izba wniosek postanawiający, że rezerwistów nie będzie można powoływać do ćwiczeń między 1 lipca a 1 października.

Przed wyborami prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Saint Louis, 6 lipca. Delegaci demokratycznej konwencyi uchwalili 57 głosami przeciw 5 głosom popierać kandydaturę Parkera na prezydenta.

Anglicy w Tybecie.

Giangtse, 6 lipca. Po upływie zawieszenia broni rozpoczęły się operacye wojenne.

Giangtse, 7 lipca. Angielska armia zdobyła wczoraj szańce Tybetańczyków. Straty są nieznaczne; jak dotychczas stwierdzono, po stronie angielskiej padł jeden oficer.

Powstanie murzyńskie.

Berlin, 7 lipca. „Local-Anzeiger" donosi z Okohandyi, że powstanie Hererów przybiera coraz większe rozmiary. Obecnie znajduje się pod bronią 25.000 Hererów.

Powstanie krajowców na holenderskiej wyspie Jawie.

Amsterdam, 6 lipca. Dzienniki ogłaszają telegram z Batawii. donoszący, że ekspedycya do północnego Aczinu zaatakowała dnia 20 czerwca Likar. Nieprzyjaciel miał 432 **zabitych, wśród tego 124 kobiet i 88 dzieci.** Po stronie niederlandzkiej **ranni są: komendant, 2 podoficerów i 13 żołnierzy.** Dnia 23 czerwca zaatakowali Niederlandczycy ponownie nieprzyjaciela, który stracił 654 **zabitych, wśród tego 186 kobiet i 30 dzieci.** Po stronie niederlandzkiej **ranny kapitan i 22 żołnierzy.**

Pożary.

Londyn, 6 lipca. „Daily Chronicle" donosi z Halifaksu pod datą wczorajszą, że od kilku dni sroży się wielki pożar lasów w Sydney, na wyspie Cape Breton. Ogień zbliża się do miasta. Szaleje orkan. Niebezpieczeństwo jest wielkie.

Boston, 6 lipca. Ogień zniszczył elewator zbożowy i trzy magazyny zbożowe w Bostonie. Szkoda wynosi milion dolarów. Kilka osób straciło życie.

Cholera w Persyi.

Teheran, 7 lipca. (Ros. agencya telegr.). Wzdłuż drogi do Hamadan wybuchła w rozmaitych miejscowościach cholera. Administracya linii kolejowej Reszt-Teheran poczyniła zarządzenia sanitarne. Zastępca konsularny Rosyi zażądał urządzenia stacyi kwarantanny w Caslinie pod kontrolą lekarza rosyjskiego, oraz upoważnienia na wysłanie lekarza rosyjskiego do Resztu.

Konstantynopol, 7 lipca. Z powodu wybuchu cholery zarządzono 5-dniową kwarantannę na parowcach przybywających z pobrzeża między Mascat a Fao

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Sekcya biblioteczna Stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych, przy ul. Sebestyana 16, zawiadamia członków Stowarzyszenia, że biblioteka otwarta jest w soboty od 3 do 5 po południu i we wtorki od 8 do 10 wieczorem.

Kraków. — W Stowarzyszeniu robotników stolarskich odbywają się codziennie posiedzenia mężów zaufania. O liczny udział uprasza zarząd.

Podgórze. — W stowarzyszeniu ogólno-zawodowem „Postęp", Mały Rynek 4, odbędą się następujące zgromadzenia zawodowe za zaproszeniami (§ 2 ustawy o zgromadzeniach):

W piątek 8 b. m. o godz. 7 wieczorem zgromadzenie metalowców.

W niedzielę 9 b. m. o godz. 10 rano zgromadzenie ceglarzy.

W poniedziałek 10 b. m. o godz. 7 wieczorem zgromadzenie szewców i garbarzy.

W środę 12 b. m. o godz. 7 wieczorem zgromadzenie kobiet.

W czwartek 13 b. m. o godz. 7 wieczorem zgromadzenie robotników ziemnych i kamieniołomów

Towarzysze podgórscy! Przybywajcie po zaproszenia do stow. „Postęp", które codziennie od godz. 7 do $9^1/_2$ wieczór wydawane będą.

Niechaj żadnego z Was na zgromadzeniu nie braknie!

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.